

Separatyzm zawodowy Polskiej Partii Socya- listycznej w Niemczech

Według odczytu
Henryka Löfflera,
Katowice

Berlin 1914

**Nakładem Generalnej Komisji związków za-
wodowych w Niemczech (K. Legien, Berlin)**



Separatyzm zawodowy Polskiej Partii Socjalistycznej w Niemczech

Według odczytu
Henryka Löfflera, Katowice



Nakładem Generalnej Komisji związków zawodowych
w Niemczech (K. Legien, Berlin)

Pl 2d2

749409 II

K-87/2438

18-12.

SEA -



Podczas świąt Bożego Narodzenia 1913 r. odbył się w pogranicznym mieście galicyjskiem Oświęcimiu XV. Zjazd Polskiej Partii Socjalistycznej. W sali obrad nad estradą dla mówców widniała dekoracja z napisem: „Proletaryusze wszystkich krajów łączcie się!“ Tymczasem z trybuny wygłaszano najbardziej ostre mowy za odłączeniem się w dziedzinie ruchu zawodowego polskich robotników od robotników niemieckich. Gorzka wprost ironja!

Po dwudniowych obradach powzięto na zjeździe uchwałę założenia odrębnego „Centralnego Związku Zawodowego Polskiego“. Dlaczego uchwała ta została powzięta, na to daje nam wyjaśnienie rezolucya, przedłożona przez „przywódców“ separatystycznych na zebraniu P. P. S. w Charlottenhofie dnia 4-go stycznia 1914 r. i umieszczona w „Dzienniku Robotniczym“ z dnia 6-go stycznia 1914 r. Powiada ona:

„Ponieważ centralne związki niemieckie przez oświadczenie pana Bauera i przez artykuły nieprawdziwe p. Löfflera w gazetach nawet związkowych wniosły spór partyjny do niemieckich ferbandów,

ponieważ naszych urzędników polskich pod względem narodowym dręczą i teroryzują i ponieważ koniecznie chcą wytępić naszą polską partję w Niemczech,

przeto my członkowie ferbandu uchwalamy wystąpić z ferbandu i przestąpić do naszego nowego Centralnego Związku Zawodowego Polskiego

i wzywamy wszystkich polskich członków, którzy w niemieckich ferbandach dotychczas byli, by

także za naszym przykładem poszli i nie pozwolili dłużej za swoje pieniądze ubijać narodu polskiego."

"Powody" te podawane są stale przy agitacyi na zebraniach. Udowodnimy, że nie odpowiadają one prawdzie. W tym celu koniecznem jest dać krótki szkic historyczny.

W roku 1906 zawartą została pomiędzy partją socyalno-demokratyczną Niemiec a P. P. S. tak zwana umowa pokojowa. P. P. S. otrzymała na rozszerzenie swego organu, „Gazety Robotniczej“, wychodzącej trzy razy tygodniowo, znaczne środki. Oprócz tego partya socyalno-demokratyczna udzielała pismu temu stałą zapomogę oraz zapomogę na agitacyę. Do końca 1912 roku zapomogi te włącznie z niewielkim zyskiem drukarni katowickiej doszły do sumy 192 tysięcy 600 marek.

W pierwszych czasach po zawarciu umowy pokojowej stosunek pomiędzy niemieckimi a polskimi towarzyszami był znośnym. P. P. S. potrzeba było pieniędzy i dlatego z rozmysłem strzegła się dawać powód do zatargów. W roku 1910 nastąpiła jednak zmiana, gdy niektórzy kierownicy P. P. S. doszli do przeświadczenia, że dostatecznie wzmogła się ona na siłach. Dnia 27 i 28 marca 1910 r. odbył się w Zabrze XII. zjazd P. P. S. Na zjazd ten nadszedł z Bremeny następujący wniosek:

„Towarzysze z Bremen żądają, ażeby zjazd zechciał uchwalić i utworzyć autonomiczny oddział związków zawodowych dla polaków, tak jak partya jest samodzielną i w myśl tak jak są związki zawodowe centralne w państwie niemieckiem“.

Wniosku tego nie zatwierdzono. Kierownicze osoby z obozu P. P. S. miały tutaj dobrą okazję, aby związkom centralnym zaprzysiąc wierność na wieki. Czyż jednak wniosek ten nie był robotą na obsta-lunek?

Kongresowi związków zawodowych w Dreźnie, jaki obradował w ostatnich dniach czerwca 1911 r., przedłożono również wnioski, które znawcy ówczesnych stosunków osądzili jako „niezdrowe objawy“ oraz jako „skłanianie się do separatyzmu zawodowego“. Wnioski te opiewały:

„Kongres związków zawodowych zechce uchwalić:

1. W celu agitacji wśród polskich robotników ustanawia się polską komisję związkową z 5-ciu osób złożoną z ustanowionym na czele kierownikiem.
2. Dla organu związkowego „Oświaty“ i jej redakcji ustanawia się komisję prasową i żaleniową, również z 5-ciu osób złożoną“.

Wnioski te na kongresie związków zawodowych nie znalazły dostatecznego poparcia i powędrowały do kosza.

W związku z tem miała miejsce dłuższa dyskusja na łamach „Correspondenzblatt'u“. Towarzysz Caspari, były redaktor „Gazety Robotniczej“, dopatrzył się we wnioskach powyższych tendencji separatystycznych. (Patrz Nr. 48 „Correspondenzblatt'u“ z r. 1911).

Przeciwko takiemu przypuszczeniu zwrócił się ostro oficjalny wnioskodawca, towarzysz Podemski z Bytomia, będący kierownikiem górnośląskim związku robotników fabrycznych. W nr. 51 „Correspondenzblatt'u“ z r. 1911 pisał on p. i.:

„Byłoby zdradą wobec robotników, równającą się zbrodni, gdyby się skłaniać do separatyzmu. Nigdy do tego ręki mej nie przyłożę. Przeczę też stanowczo, jakoby wnioski moje zmierzały do separatyzmu.“

Nie ma żadnego powodu powątpiewać o uczciwości tego, co towarzysz Podemski wówczas pisał.

Z drugiej jednak strony należy stwierdzić, że „Gazeta Robotnicza“, organ P. P. S., do wniosków odniosła się bardzo przychylnie i że obradowano nad nimi również w zarządzie P. P. S. W tym samym czasie Blott, który wówczas był jeszcze urzędnikiem związku górniczego a następnie objął redakcję polskiego pisma, wyraził się wobec dwóch kierowników obwodowych związku górniczego w następujący sposób:

„Separatyzmowi na Górnym Śląsku nie zejdziemy z drogi i musi on nadejść pewnego razu, gdyż domaga się tego poczucie nacyonalistyczne

polskiego ludu. Będziemy go mieli przez noc ku przerażeniu związków centralnych.“

Nie wiemy, czy wypowiedzenie się takie polegało na specjalnej znajomości ówczesnych poglądów kierowniczych osób w obozie P. P. S., dość, że padło ono i że Blott stał się później redaktorem „Dziennika Robotniczego“!

W święta Wielkiej Nocy w r. 1912 odbył się w Poznaniu (w Naramowicach) zjazd P. P. S. Szczegółowo obradowano na nim o „separatyzmie“ zawodowym. Referat do tego punktu wygłosił A d a m e k, obecny „prezydent“ separatystów. Zwrócił on się z całą stanowczością przeciwko wszelkiemu separatyzmowi zawodowemu, uskarżając się głośno na tych członków P. P. S., którzy Zarząd i redakcję „Gazety Robotniczej“ oskarżali o sprzyjanie tendencyjom separatystycznym. Na końcu podajemy wywody odnośne wraz z rezolucją.

Dnia 24. kwietnia 1912 r. z polecenia zarządu partii socjalno-demokratycznej odbyła się dokładna rewizja co do prowadzenia drukarni P. P. S. Dała ona bardzo niekorzystny wynik. Wobec tego zarząd ogólnopartyjny zwrócił się w liście z dnia 20-go maja 1912 r. do zarządu P. P. S., czyniąc propozycję, aby „Gazetę Robotniczą“ przekształcić na tygodnik, ponieważ niemożliwem jest, aby ponosić stale tak wielkie zapomogi finansowe. Dosłownie list ów powiada:

„Pomimo długoletnich zapomóg pismo nie wykazuje żadnego postępu, tak że zapewne nie uda się osiągnąć wogóle możliwości egzystencji. Obecnie każdy abonent kosztuje nas na rok 10 marek zapomogi.“

Niezupełnie jest słusznem, jakoby pismo nie miało wykazywać żadnego postępu. Owszem stale postępowało ono, zbaczając z jednolitej drogi ruchu robotniczego.

Na list zarządu ogólnopartyjnego odpowiedział zarząd P. P. S. dnia 24-go maja 1912 r.:

„Będziemy musieli oczywiście przekształcić gazetę na tygodnik, jeśli życzenie Wasze uczynicie uchwałą. Chociaż sami uznajemy,

że „Gazeta Robotnicza” wymaga zbyt wielkich zapomóg, to jednak sądzimy, że pismo dałoby się podźwignąć i uczynić żywotnem. Ponieważ jednak nie możemy zużywać zapomóg, byleby wieść żywot, przeto po dojrzałem zastanowieniu się stawiamy następujące wnioski:

1. Zgódźcie się na zapomogi dla „Gazety Robotniczej” jeszcze do 1-go lipca 1913 r.

2. Zgódźcie się na ten sam okres czasu na pewną kwotę celem agitacyi za pismen.

3. Ustanówcie towarzysza Biniszkiewicza sekretarzem partyjnym P. P. S.

Jesteśmy przekonani, że nawet w tak krótkim przeciągu czasu pismo tak zostanie podźwigniętem, że sami będziecie wierzyć o jego żywotności.

Panowie ci nigdy nie byli skromni, gdy się rozchodziło o żądania. Szczególnie ciekawym jest jednak ostatni ustęp. Wyraża się tam nadzieję, że w przeciągu roku można będzie pismo uczynić żywotnem. Niechący jest to przyznaniem się do tego, że przez długie lata, pomimo wielkich zapomóg, nie pracowano tak, jak to było koniecznem. Uprzytomniono sobie swój obowiązek dopiero wtedy, gdy zarząd ogólnopartyjny zagroził cofnięciem zapomóg.

Listem z dnia 13-go czerwca 1912 r. doniósł następnie zarząd ogólnopartyjny zarządowi P. P. S., że zapomoga będzie dawana jeszcze do 31 grudnia 1912 r., polecając zarazem, aby na jesieni 1912 r. zwołano zjazd partyjny celem uchwały co do przemiany pisma. Ponieważ zarząd ogólnopartyjny nie przychylił się całkowicie do życzeń zarządu P. P. S. odpowiedział tenże zarząd listem z dnia 21 czerwca 1912 r., pełnym zarzutów, że zarząd ogólnopartyjny oświadcza tem samem, że uważa agitację w polskim języku za zbytęcną. Jednocześnie zarząd P. S. S. doniósł, że obecnie sprawy nie może dłużej zamilczeć i dlatego zwołuje na dzień 18-go sierpnia 1912 r. nadzwyczajny zjazd partyjny.

Na to odpowiedział zarząd ogólnopartyjny listem z dnia 24-go czerwca 1912 r. co następuje:

„Nie wiemy, skąd w liście Waszym z dnia 21-go czerwca przychodzicie do tego, by twierdzić,

że uważamy agitację w polskim języku za zbytę-
czną. W ostatnich latach daliśmy dostateczne do-
wody na to, że gotowi jesteśmy dawać na polską
agitację bardzo wielkie środki. Jeżeli uchwali-
liśmy na przyszłość mniejsze środki, to dlatego,
ponieważ okazało się, że część zużywanych do tej
pory środków nie spełniała swego celu“.

Tymczasem podczas ustnych układów dał zarząd
P. P. S. do zrozumienia sekretarzowi obwodowemu
partyi ogólnej na Górnym Śląsku, że skłonny on
jest do przekształcenia „Gazety Robotniczej“ na ty-
godnik. Zwołany na 18-go sierpnia zjazd partyjny
ma ostatecznie o tem rozstrzygnąć.

Poza plecami zaś zarząd P. P. S. rozsyłał po-
ufne cyrkularze, wykazując konieczność wydawania
codziennego pisma i prosząc o pieniądze poparcie,
aby można było plan ten wcielić w życie. W cyr-
kularzu tym, datowanym dnia 25-go lipca 1912 r.,
nie obeszło się bez napaści na partję ogólną. W
polskiem wydaniu cyrkularza pisano p. i.:

„Jest to zamach na istnienie P. P. S. i napę-
dzanie robotnika (polskiego) do niemieckiej orga-
nizacyi. Celem uratowania naszego stanowiska
doszliśmy do przeświadczenia, że jedynie pismo
codzienne może nas uratować“.

Prosimy Was przysłać nam pieniądze, pieniądze
i jeszcze raz pieniądze, taką była ostateczna kon-
kluzya cyrkularza.

O odbytym dnia 18-go sierpnia 1912 r. nadzw-
yczajnym zjeździe P. P. S. podała wrocławska „Volks-
wacht“ z dnia 19-go sierpnia sprawozdanie, w którem
na końcu czytamy:

„Bardzo długa dyskusya wykazuje jednomyśl-
ność co do tego, że nie chce się mieć od 1-go
stycznia 1913 r. żadnej subwencyi od partyi nie-
mieckiej. Wyrażano nawet zdanie, że subwen-
cya powinna była być już dawno ode-
brana, a obecnie znacznie lepiej by
P. P. S. wyglądała. Niemieckiemu za-
rządowi partyjnemu za odebranie sub-
wencyi można być tylko wdzięcznym.“

Dziś inaczej to brzmi. Dziś powiadu się, że zarząd ogólnopartyjny chciał przez cofnięcie zapomóg P. P. S. wprost zniszczyć.

Na zjeździe powzięto następującą rezolucję:

„Nadzwyczajny zjazd Polskiej Partii Socjalistycznej uchwała: Zarząd powinien podjąć energiczne starania w celu wydawania dziennika od dnia 15 grudnia 1912 roku. Jeżeli się zarządowi nie uda do tego czasu wszelkie przygotowania uskutecznić, natenczas ma prawo od nowego roku wydawać o własnych siłach tygodnik i dalej środki energicznie zbierać, aby potem w najbliższym czasie rozpocząć wydawanie dziennika“.

Dnia 14-go października 1912 r. zarząd P. P. S. doniósł oficjalnie zarządowi ogólnopartyjnemu, że wspólnie z Komisją Kontrolującą uchwalono ostatecznie przekształcić od 1-go stycznia 1913 r. „Gazetę Robotniczą“ na wychodzące co dzień pismo. Na to zarząd ogólnopartyjny odpisał zarządowi P. P. S., że stanowczo usuwa się od wszelkiej odpowiedzialności i zobowiązań wobec nowego pisma oraz wobec powziętych przed jego ukazaniem się zarządzeń.

Ostatnią zapomogę dla swego pisma otrzymała P. P. S. dnia 1 grudnia 1912 r. Zapomogę na cele agitacyjne, mianowicie 250 mk. miesięcznie, płacono jeszcze do 1 września 1913 r.

Skoro tylko P. P. S. otrzymała na pismo tę ostatnią zapomogę, poczęto z jej strony z zupełną bezwzględnością odnosić się również do związków zawodowych, tak jak poprzednio czyniono to już względem partyi.

Od 1 stycznia 1913 r. począł wychodzić „Dziennik Robotniczy“ na własne ryzyko P. P. S. Napaści na partyę socjalno-demokratyczną Niemiec i na związki zawodowe mnożyły się z każdym dniem. We wstępnym artykule nr. 10 „Dziennika Robotniczego“ z dnia 14 stycznia 1913 r. czytamy:

„Oprócz niemieckich urzędników związkowych, o których pisaliśmy w poprzednim artykule, ma jeszcze partya socjalno-demokratyczna Niemiec trzech sekretarzy partyjnych rodowitych Niemców, którzy nie znają ani języka ani stosunków ani też

wymagań tutejszej ludności. Oczywiście nie mielibyśmy nic przeciwko temu, gdyby ci sekretarze organizowali Niemców. Za Niemców uważają się kapitaliści, sędziowie, nauczyciele, policjanci i tym podobni a ci nie tak rychło przejdą do socjalistów“.

A więc tylko tych ludzi chciano łaskawie pozwolić „niemcom“ zdedywać dla partii. W „Dzienniku Robotniczym“ z dnia 15 stycznia znajduje się dalszy ciąg owego artykułu. Czytamy tam:

„Dziś rząd hakatystyczny obsadza nieomal wszystkie wyższe urzędy rodowitymi Niemcami, wprowadzanymi często z głębi Niemiec. Ludzie tacy ani języka, ani potrzeb, ani położenia tutejszej ludności zgoła nie znają; ale znają i muszą znać środki ku prześladowaniu polskości; zarazem więc tej ludności, która płaci, musi płacić na wysokie pensye i wygodne życie różnym darmozjadom. A jacy to ludzie czasem nami rządzą, to wykazało się między innymi w procesie sędziego Knittla, gdzie „oberhakatysta“ major Kammler uznany został jako niepo czytany.

Nawiązując do powyższych uwag, musimy również stanowczo domagać się, ażeby główny zarząd Socjalnej Demokracji Niemieckiej sekretarzy niemieckich z dzielnic polskich odwołał, czyli wycofał... Ostatecznie niemożliwym jest, ażeby ludność polską organizowano przez sekretarzy niemieckich. Dopiero wtenczas lud może nabrać zaufania, jeżeli wszelkie pozory germanizacyjne znikną.“

Taka oto podzięka spotkała niemieckich towarzyszy, którzy ponosili wielkie ofiary finansowe na rzecz P. P. S.

Nr. 9 „Dziennika Robotniczego“ z dnia 12-go stycznia 1913 r. uskarża się na współdziałanie organizacji partyjnej ze związkami zawodowymi. Następnie powiedzianem jest dosłownie:

„Powodów tych niesnasek należy również szukać w zapędach germanizacyjnych“.

Związkom zawodowym robi się tutaj już wprost zarzut germanizacyi. Gorzej jednak traktuje się tych polskich robotników, którzy przyłączają się do partyi socyalno-demokratycznej Niemiec. O tem pisało w nr. 151 „Gazety Robotniczej“ z dnia 24-go grudnia 1912 r.:

„Faktem jest atoli, że wspólna praca jest możliwą z rodowitym niemcem a wprost nieznośną z odszczepieńcem, renegatem. Polak hakatysta lub żyd antysemita to gady najpodlejsze“.

Tutaj tych robotników, którzy są polakami a przyłączają się do partyi socyalno-demokratycznej Niemiec nazywa się wprost hakatystami i gadami. Moglibyśmy teraz bez przerwy cytować podobne bezeceństwa.

Zarząd ogólnopartyjny zwrócił się dnia 6-go marca 1913 r. do zarządu P. P. S. z zażaleniem przeciwko takiemu sposobowi walki, wykraczającemu przeciwko umowie z r. 1906. Zarząd P. P. S. przyrzekł poprawę, oczywiście nie dotrzymując obietnicy.

W międzyczasie na Górnym Śląsku poczęły się przejawiać oznaki ruchu zarobkowego wśród górników. Na konferencyi dnia 16 marca 1913 r. Zjednoczenie Zawodowe Polskie uchwaliło, że jeżeli właściciele kopalń nie uwzględnią żądań robotniczych, to w kwietniu ma się rozpocząć strejk. O swych zamiarach nie zawiadomiło ono żadnej innej organizacyi. Warunków niezbędnych dla strejku pod względem organizacyjnym nie było. Z pośród 120000 górników na Górnym Śląsku nawet nie całe 20000 było zorganizowanych. Z tego też względu Związek Górniczy oświadczył wobec Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, że usuwa się od wszelkiej odpowiedzialności za wynik strejku, jeżeli jednak strejk rozpocznie się, to oczywiście, że Związek będzie wymagał od swych członków solidarnego zachowywania się. Strejk wybuchł. Związek Górniczy wypłacał wsparcie tylko swym uprawnionym do pobierania go członkom, a kierownictwo strejku zwracało szczególnie uwagę na to, aby strejk ze strony wolnych związków zawodowych prowadzonym był

ściśle według zasad związkowych. Nie podobało się to zgoła panom z P. P. Ś. Chcieli oni zebrania strejkowe wykorzystać dla propagandy politycznej swych celów. Nie zezwolono na to. Domagano się, że gdyby chcieli oni na zebraniach strejkujących uprawiać propagandę za abonowaniem pisma robotniczego, że w takim razie obok swego „Dziennika Robotniczego“ winni mówiącym po niemiecku robotnikom polecać równocześnie wrocławską „Volks-wacht“. Odmówiono temu, uzasadniając to tem, że „koszula jest dla mnie polakiem, a socjalizm surdutem!“

Takie wypowiedzenie się nie było bynajmniej jedynie wykołajeniem się lub nieopatrznie potknięciem się języka. Wszak już dnia 12 grudnia 1912 r. pisała „Gazeta Robotnicza“:

„Dlatego jest obowiązkiem naszym wyjaśnić każdemu polskiemu robotnikowi, iż należy on do Polskiej Partii Socjalistycznej i powinien czytać swój polski organ. Jeżeli pomimo to popierają potem prasę niemiecką i należą do różnych ferajnow, to pod żadnym warunkiem nie możemy uważać takich ludzi za naszych towarzyszy. . . Polskich robotników, włóczęących się po różnych ferajnach, uważać musimy jako renegatów, mierzyć ich wzrokiem pogardy i traktować ich tak, jak na to zasługują.“

Od dawna już było zasadą tych ludzi, że robotnicy polacy, chociażby nawet nie umieli czytać po polsku ani słówka, a jest ich na Górnym Śląsku wielu, powinni jednak czytać tylko organ P. P. Ś., natomiast nie powinni czytać żadnego niemieckiego pisma robotniczego. Nie będzie zapewne pomyłką twierdzenie, że trzy piąte robotników górnośląskich nie umie czytać po polsku. Pomimo to wzdragają się jednak panowie z P. P. Ś., aby zawezwać do abonowania niemieckiego pisma robotniczego.

Nie mogąc podczas strejku rozwinąć propagandy na swoją korzyść, postanowili oni wyrzucić swą zemstę. W pełni strejku dn. 6-go maja 1913 r. miał

się w „Dzienniku Robotniczym“ ukazać artykuł, w którym znajdował się następujący ustęp:

„Wolne związki zawodowe uważają polskiego robotnika tylko za kopciuszka, który dobry jest jeno do płacenia, któremu jednak odmawia się poparcia, gdy się znajduje we walce.“

Ukazanie się tego artykułu zostało uniemożliwione jedynie dzięki stanowczemu wkroczeniu jednego z urzędników Związku Górniczego, który zarazem był członkiem zarządu P. P. S. Zważyć przytem należy, że Związek Górniczy podczas trzytygodniowego strejku wypłacał swym członkom, uprawnionym do tego, wsparcie według przepisów ustawy, natomiast Zjednoczenie Zawodowe Polskie, które strejk rozpoczęło, nic nie wypłacało, a gdy zwolennicy jego domagali się gwałtownie wsparcia, to strejk poprostu przerwano.

Gdy strejk górników wobec takiego postępowania Zjednoczenia runął sromotnie, to kierownictwo P. P. S. uznało jednak, że zachowanie się Związku Górniczego i innych wolnych związków zawodowych było najzupełniej poprawne. Chcąc P. P. S. dodać nowego bodźca, zarząd tejże w swej odezwie w ten sposób wyraził się o Zjednoczeniu Zawodowym Polskiem oraz jego taktyce strejkowej:

„Nagle, jak piorun z pogodnego nieba, doszła nas wiadomość, że strejk został przerywany! Jęk bolesny wyrwał się z piersi każdego polskiego robotnika. Odezwały się głosy rozpacz i złorzeczenia.

I dla czego został ten strejk, który przyniósł sławę polskiej klasie pracującej, przerywany? Po prostu dlatego, że kierowali strejkami ludzie niedołąźni, nie mający pojęcia o walce klasowej. Kierownicy Zjednoczenia pomimo, że wiedzieli, iż mają próżną kasę, zachęcali górników lekkomyślnie do strejku tak, jak gdyby się rozchodziło o drobną zabawkę.

Dobrowolnie kapitałiści nigdy robotnikom nie ustąpią, chcąc więc panów do ustępstw zmusić, należy być przygotowanym na długą upartą walkę.

Zjednoczenie Zawodowe Polskie pieniędzy nie miało ani na jeden tydzień i dlatego winni byli kierownicy Zjednoczenia na razie od strejku odradzać.

Przez wywołanie strejku popełnili panowie Sośniński, Grześkowiak i Wieczorek zbrodnię, a pomagali im przytem posłowie Dombek i Pośpiech.

Należy zaznaczyć, że górnicy wytrwali przez trzy tygodnie w walce bez poważniejszego wsparcia. Tylko związki centralne wspierały swych członków należycie i to od pierwszego dnia strejku.

Zjednoczenie wypłacało do trzeciego tygodnia sumy wprost śmieszne i wręczało swym członkom kwitki na maślankę i żywność. Gdy członkowie ze względu na święta domagali się wypłaty wsparcia, zwołali kierownicy Zjednoczenia konferencję i uchwalili strejk przerwać.

Zbrodnią było proklamowanie strejku bez pieniędzy; lecz zbrodnią jeszcze większą było przerwanie strejku po trzytygodniowej walce, gdy górnicy stali jak mur a dla kapitalistów stawała się sytuacja coraz bardziej niewygodną. Górnicy złamani powrócili do pracy a dzisiaj płyną łzy matek, żon i głodnych dzieci górniczych.

Jesteśmy teraz o jedno doświadczenie bogatsi. Dotąd zdradzało Koło polskie lud polski w sprawach politycznych a Zjednoczenie, stojące pod wpływem Koła polskiego, oszukało i ukrzywdziło teraz lud na polu gospodarczem... Jedynie związek centralny (Związek Górniczy. Uwaga tłomacza) spełniał w strejku swój obowiązek. Rezultatu związek centralny atoli zmienić nie mógł, ponieważ ilość jego członków w porównaniu do liczby zatrudnionych górników na Górn. Śląsku jest za małą. Członkowie związków centralnych pobierali tygodniowo do 22 marek wsparcia i mogli we walce wytrwać. Cóż znaczy atoli te kilka tysięcy wspieranych wobec tej masy, która wsparcia należytego, lub nawet żadnego nie pobierała.

Z przegranego strejku wynika więc ta nauka, że pod względem gospodarczym należy się organizować w związkach centralnych. Bez względu na religję i narodowość należy do nich wstępować

w celu stworzenia potężnej armji proletaryackiej przeciwko beznarodowemu i bezreligijnemu kapitalizmowi“.

Odezwa ta została rozpowszechniona w czerwcu 1913 roku i jest podpisaną: Zarząd Polskiej Partji Socjalistycznej zaboru pruskiego. Z polecenia Józef Biniszkiewicz. Dzisiaj panowie ci w agitacyi swej za związkiem separatystycznym powiadają wręcz odwrotnie niż to, co jest w tej odezwie. Przedrukowaliśmy ważniejsze ustępy z takowej, aby w razie potrzeby módz ich zwalczyć ich własną bronią.

Zaraz też po strejku górników poczęły się uwidocznić przejawy separatystyczne w formie bardziej ostrej, niż poprzednio. Redaktorowi „Dziennika Robotniczego“ można zeznaniami świadków pod przysięgą udowodnić, że czas postrejkowy uważał on za bardzo odpowiedni, aby założyć związki separatystyczne.

Takie zachowywanie się, połączone ze stałym zwalczaniem kierownictwa partji socjalno-demokratycznej na Górn. Śląsku, spowodowało ostatecznie górnośląską organizację partyjną do zajęcia stanowiska wobec P. P. S. Po raz pierwszy miało to miejsce na konferencyi okręgu Bytom-Tarnowskie Góry, jaka się odbyła dnia 1-go czerwca 1913 roku w Świętochłowicach. We wrocławskiej „Volkswacht“ w nr. 128 z dnia 4-go czerwca 1913 r. w sprawozdaniu o przebiegu konferencyi czytamy:

„Towarzysz Lauschner referował o agitacyi i organizacyi. Posiłkując się bogatym materiałem, przedstawił mówca trudności przy agitacyi, spowodowane dwoma kierunkami w partyi, które niestety przyjęły formy wprost brzydkie. Usunąć te przeszkody, znaczy uprawiać najlepszą agitację. W bardzo ożywionej dyskusyi godzili się wszyscy mówcy na to, że dwa kierunki w partyi nie mają żadnej racji bytu. Trzeba dążyć do jednolitej partyi. Tylko taka organizacja może całkowicie uwzględnić również i język polski przy agitacji. Obecna forma hamuje rozwój partyi, a dla związków zawodowych jest wprost niebezpieczeństwem. Jednogłośnie przyjęto potem następujący wniosek

Schnidera z Bismarckhuty: Tegoroczny zjazd partyjny w Jenie zechce uchwalić: Znosi się umowę pojednawczą z P. P. S., przyjętą przez zjazd partyjny w Mannheimie (w 1906 r.). Niedopuszczalne są odrębne organizacje w łonie partyi. W tak zwanych językowo-mięszanych okolicach należy agitację uprawiać stosownie do potrzeb językowych, możliwie je uwzględniając.“

To czysto rzeczowe stanowisko konferencji wywołało po stronie przeciwnej okropne wyzwiska. „Dziennik Robotniczy“ z dnia 8-go czerwca 1913 r. pisał z tego powodu:

„Zawadjaki czy ostmarkowcy? Od początku 1913 roku byliśmy zmuszeni polemizować w piśmie naszym z małą niedowarzoną grupką towarzyszków niemieckich. Ludzie ci czują się powołani propagować idee socjalizmu na Górnym Śląsku, miast tego ukonstytuowali się jako stacya pomocnicza dla Ostmarkenvereinu. Ustęp o szkodliwości P. P. S. jest brutalną zuchwałością ludzi, którzy widocznie zapomnieli, że występują pod płaszczykiem socjalizmu.“

Ustnie twierdził nawet Biniszkiewicz, że wnioskodawcy zostali przekupieni przez Ostmarkenverein 25000 marek. Gdy żądano od niego dowodów na to twierdzenie, wówczas odpowiadał on, że jest to jego przekonanie.

W czerwcu 1913 r. odbyło się w Lipinach zebranie Zjednoczenia Zawodowego Polskiego.

Mówca tej organizacyi napadł ostro na Związek Górniczy za jego taktykę strejkową. W dyskusyi przemawiał Blott, redaktor „Dziennika Robotniczego“. Powiedział on:

„Dubiel (urzędnik Zjednoczenia Zawodowego Polskiego) napadł na Löfflera z powodu taktyki strejkowej. Nie mam z nim nic do czynienia. Jest on Niemcem i niechaj sobie pójdzie za niemiecką granicę i zniknie z polskiego kraju“.

Mówca ten był członkiem Związku Górniczego a poprzednio jego urzędnikiem.

Urzednicy Związku Górniczego na Górn. Śląsku należeli przedtem do P. P. S. Podczas ruchu strej-

kowego wysłał Związek Górniczy do zagłębia górnośląskiego jednego z członków swego Zarządu. Wielce się to nie podobało zarządowi P. P. S. Najchętniej prowadzili by ruch oni sami, ale oczywiście jako nieodpowiedzialni doradcy. Gdy szczucie ze strony P. P. S. w „Dzien. Robotn.“ stawało się coraz gorszem, urzędnicy Związku Górniczego trzymali się starannie na uboczu, aby nie przenieść sporu pomiędzy związku zawodowe. Zostali oni za to przez redaktora „Dz. Robotniczego“ na odbytej dnia 27-go lipca 1913 r. w Katowicach konferencji okręgu Katowice-Zabrze w ten sposób zaczepieni:

„Towarzysz Löffler przyszedł na Górny Śląsk i dyktował, potem opuścił on obwód, a my musimy pod tą dyktaturą cierpieć i za nią odpowiadać. Jest to nikczemność ze strony takiego człowieka. Powiedziałem to kierownikom obwodowym Związku Górniczego. Następnie powiedziałem, że nie będzie on się troszczył o następstwa swej dyktatury. Polscy urzędnicy powinni byli zachowywać się lojalnie, nie powinni byli wtrącać się do roboty Löfflera; oni są tymi, którzy pozwolili sobą rozkazywać i nie pozostali stałymi. Pokrzyżowali oni nam przez to całą pracę“.

Jaką pracę urzędnicy Związku Górniczego pokrzyżowali, trudno jest dobrze zrozumieć. Zapewne już przedtem noszono się z planami separatystycznymi i te zostały pokrzyżowane.

Gdy następnie zjazd partyjny w Jenie zniósł umowę z 1906 r. i uchwalił, że na przyszłość może być uznawana tylko jednolita organizacja, wówczas rozpoczęto zapamiętałą walkę. W „Dzien. Robotniczym“ ukazywały się codziennie artykuły, w których napadano w najpodlejszy sposób na niemieckich towarzyszy. Przytoczymy na to kilka jeszcze przykładów.

Najpierw przypominamy konferencję P. P. S. w Krakowie. Odbyła się ona dnia 13-go października 1913 r. Wyraził się tam Biniszkievicz, że dla socjalistycznych polaków w Niemczech nie pozostaje nic innego, jak pójść tą samą drogą, jaką poszli czesi w Austrii. Z naciśkiem przestrzegano tam przed takimi krokami.

Następnie dnia 25-go października ukazał się w „Dzienniku Robotniczym“ artykuł Essera (Rybickiego) z Berlina. Znajdują się w nim następujące miejsca:

„Jak mógł, pytam, tow. Podemski wzywać robotników polskich, ażeby głosowali na kandydata partii niemieckiej?

Mnie się zdaje, że tu była najlepsza sposobność z całą stanowczością zaznaczyć, iż skutkiem nacjonalistycznej uchwały w Jenie nie wolno nam głosować na towarzysza Stoltena i musimy się wstrzymać od głosowania.

Hamburg jest starą twierdzą partyjną, tam tak i tak wszystkie głosy polskie na szali nie zaważą, ale chociażby się rozchodziło o okręg niepewny, to stanowisko nasze winno być takie same.

Nam robotnikom polskim z P. P. S. powinno być teraz zupełnie obojętnem, czy partya niemiecka okręg zdobędzie albo nie, gdyż w uczciwość i bezinteresowność posłów tej partii, o ile się rozchodzi o interesy nasze, wierzyć już nie możemy.

Po uchwale jenajskiej jest nam zupełnie obojętnem, czy zdeklarowany hakatysta, lub fałszywy przyjaciel zasiaduje na krześle poselskiem“.

Oświadczenie Biniszkiewicza w Krakowie oraz ten artykuł spowodowały trzech urzędników związkowych na Górnym Śląsku do wystąpienia z P. P. S. Ze strony zwolenników P. P. S. poczęto rozgłaszać, że nakazał im wystąpić tow. Bauer z Generalnej Komisji. Miało to mieć miejsce na posiedzeniu odbytem w Katowicach dnia 24-go października 1913 r. Towarzysz Bauer złożył wówczas następujące oświadczenie:

Polska Partya Socjalistyczna
a związki zawodowe.

„Dziennik Robotniczy“, organ Polskiej Partii Socjalistycznej, twierdził, że na pewnej konferencji, odbytej 24 października b. r. w Katowicach, w imieniu Generalnej Komisji miałem oświadczyć:

Funkcyonaryusze związków zawodowych mają się zastosować do uchwał jenajskich i w myśl ich

pracować. Kto tego nie uczyni, stawia się poza ramy organizacji i musi być przygotowany na ewentualne konsekwencje.

Temi podsuniętami mi wywodami zarząd Polskiej Partii Socjalistycznej posługuje się w celu uprawiania hecy przeciw centralnym związkom zawodowym i dla udowodnienia potrzeby założenia polsko-socjalistycznych związków zawodowych.

Jak już podniósł towarzysz Löffler w ogłoszonym w numerze 48 „Correspondenzblattu“ z dnia 29-go listopada artykule: „Na drodze do separatyzmu“, nie przyszło mi naturalnie ani na myśl wypowiadać o Polskiej Partii Socjalistycznej podobne twierdzenia; wypowiedziałem się przeciwnie, mianowicie:

„Że pożałowania godny spór pomiędzy Polską Partią Socjalistyczną a Socjalną Demokracją Niemiec związki zawodowe właściwie nic nie obchodzi. Zachodzi jednak niebezpieczeństwo, że spór ten może być także wniesionym do związków zawodowych. Członkowie związków zawodowych są bowiem także w znacznej części towarzyszami partyjnymi. Niebezpieczeństwo to zwiększa się jeszcze z powodu walki osobistej, jaką Polska Partya Socjalistyczna chętnie uprawia. Gdyby kłótnie i spory wniesione zostały na zebrania związków zawodowych, wtedy o skutecznej działalności związków zawodowych nie może być mowy. Funkcyonaryusze związków zawodowych powinni dlatego usilnie baczyć na to, żeby te spory na zebrania związków zawodowych wniesione nie zostały. Jeśli zachodzi potrzeba odeprzeć podejrzenia, rzucane przeciwko pojedynczym towarzyszom związkowym, należy to uczynić możliwie krótko i zresztą ograniczać się tylko do rozszerzania oświaty zawodowej i uprawiania energicznej agitacji za związkami zawodowymi.

Następnie wskazywałem na to, że w naszych centralnych związkach zawodowych musi być przestrzegana karność demokratyczna, jeśli mają one być zdolne do walki. Ci związkowcy, którzy są towarzyszami partyjnymi, mają więc w pierwszym

rzędzie obowiązek przestrzegania uchwał partyjnych.

Gdy krótko potem trzech członków Polskiej Partii Socjalistycznej, którzy są urzędnikami Związku Górniczego, z podaniem zupełnie innych powodów z P. P. S. wystąpiło, twierdził „Dziennik Robotniczy“, że groźbami, jakie na owej konferencji wypowiedzieć miałem, trzech tych towarzyszy do wystąpienia spowodowano. Z moich wywodów miano wywnioskować: „Jeśli nie chcecie pracować dla niemieckich walferajnow, to was wyrzucimy z waszych stanowisk“. Potem: Wystąpienia i oświadczenia miały nastąpić z powodu „Druck auf den Magen“.

Dnia 3 listopada zapytał zarząd P. P. S. u Komisji Generalnej, jakie stanowisko wobec podsuniętych mi wynurzeń zajmuje. W tym samym czasie, albowiem już 5 listopada, umieścił „Dziennik Robotniczy“ artykuł wstępny pod nagłówkiem: „W imieniu Komisji Generalnej“. W tym artykule podniesiono jako fakt rzeczywisty, że się oświadczyłem jak wyżej powiedziano, a na końcu powiedziano:

„Stwierdzamy, że towarzysze Ritzmann, Cepernik i Danisz ciągnęli konsekwencye z rozkazu Bauera „im Namen der Generalkommission“. My je wyciągniemy dopiero po naszym zjeździe. I dlatego prosimy towarzyszy naszych poczekać z zimną krwią i spokojem skutków — politycznej propagandy funkcyjaryuszy związku centralnego“.

Z tego artykułu pokazuje się zupełnie jasno, że zapytanie do Komisji Generalnej traktowano tylko jako rzecz formalną a nie na seryo. Bez odczekania odpowiedzi uprawiano w czasie, w którym jeszcze odpowiedź nie nadeszła, w bezsumienny sposób podszczuwanie polskich członków związkowych. Wobec takiego zachowania się staje się naturalnie zbytęzną odpowiedź Komisji Generalnej na zapytanie zarządu Polskiej Partii Socjalistycznej.

Że zarząd P. P. S. od długiego czasu pracuje nad tem, by założyć osobne polsko-socjalistyczne związki zawodowe, aby przez to P. P. S. stała się

więcej zdatną do życia, to wszystkim znawcom stosunków już dawno wiadomo. Towarzysz Löffler udowodnił to już we wzmiankowanym przeze mnie artykule.

Zarząd P. P. S. z pewnością sam w to nie wierzy, że towarzysze Rycmann, Cepernik i Danisz wystąpili z P. P. S. z powodu groźb z mej strony. On wie zaledwie dobrze, że nie ja, ani Komisya Generalna, tylko zarząd Związku Górniczego w Niemczech o ustanowieniu i wydaleniu swych urzędników decyduje i że Komisya Generalna na te sprawy żadnego wpływu nie ma. A zarząd Związku Górniczego nie pozostawił nigdy wątpliwości co do tego, że funkcyonaryuszom swoim żadnych przepisów o przynależności do jakiegokolwiek partii politycznej nie robi. Zresztą nie wykluczono jeszcze z centralnych związków zawodowych żadnego członka z powodu jego politycznej działalności. Wszystko to ludzie z Polskiej Partii Socjalistycznej wiedzą bardzo dobrze. Rozszerzają jednak swe podejrzenia, ponieważ wydaje się to pożytecznem dla ich celów separatystycznych.

Berlin, dnia 10-go grudnia 1913 r.

C. Bauer“.

Autor niniejszej broszury, na którego powołuje się oświadczenie towarzysza Bauera, może podane w oświadczeniu tem doniesienia potwierdzić jako prawdziwe.

Przez ów rzekomy „nacisk na żołądek“, który towarzysz Bauer miał jakoby wyrzucić na polskich urzędników związków zawodowych, uprawiano straszne podszecczwanie pomiędzy polskimi członkami związków zawodowych. A d a m e k, obecny „prezydent“ separatystów, będąc jeszcze urzędnikiem Związku Górniczego, pisał w jednym z artykułów w „Dzienniku Robotniczym“ z dnia 16-go listopada 1913 roku:

„A jeżeli (Bauer) nakłaniał związkowców do wystąpienia z P. P. S., to tem wyraźnie naszym członkom i delegatom wskazał drogę zupełnie jasną. W takim razie polacy w centralnych związkach nie mieliby nic więcej do szukania i pod tym względem musielibyśmy szukać drogi wyjścia“

Dnia 15-go listopada, a więc dzień przedtem, ogłosił Adamek również artykuł w „Dzienniku Robotniczym“. Czytamy tam:

„Przy oględnej, rozważnej taktyce dla P. P. S. ta uchwała (t. j. zjazdu partyjnego w Jenie) szkodziłaby być nie musiała koniecznie. Ale, jeżeliby zjazd nasz miał taktykę tow. Esera itd. na stałe uchwalić, wtedy ta taktyka — jest moje mocne przekonanie — byłaby grobem dla P. P. S.

Wolno nam bronić się na każdym kroku, gdzie tylko zostaniemy zaczepieni i napadnięci; wolno nam ostro nawet krytykować tych renegatów, którzy przez fałszywe informowanie towarzyszy niemieckich do uchwały jenajskiej doprowadzili, ale nie wolno nam nigdy zapominać, że jesteśmy socyaldemokratami. O tem — niestety — tow. Eser zupełnie zapomniał, tak samo jak tow. Noster i Hamerbrock. Trzeba nam przedewszystkiem wiedzieć, że robotnik polski do socjalizmu należy nie dlatego, że jest polakiem, ale jedynie dlatego, że jest politycznie wyzyskany do szpiku kości. Ten wyzysk polityczny zwalczać, ile sił starczy, jest pierwszorzędnem zadaniem socyalistów wszystkich narodowości. Pod tym względem towarzysze niemieccy dotychczas ile możliwości swój obowiązek spełnili. To też pod tym względem z niemieckimi towarzyszami i w przyszłości musimy iść ręką w rękę gdzie tylko możliwe“.

Adamek, pisząc drugi artykuł, zapomniał już, jakie zarzuty czynił innym. Musi on mieć bardzo krótką pamięć.

W „Dzienniku Robotniczym“ z dnia 23-go listopada 1913 r. ukazał się znowu artykuł, w którym w sprawie związków zawodowych powiedzianem było co następuje:

„Więc cóż czynić? Stoimy teraz przed zagadką. Jeżeli faktycznie nie chcemy chodzić na bezdrożach, to powinien zarząd P. P. S. starać się na drodze pojednawczej, czyby dojść do porozumienia ze Zjednoczeniem Zawodowem Polskiem, a jeżeli przyszyłoby na tej drodze do rezultatu, to byłby to postęp poważny dla ludu polskiego, bo nam nie walki bratniej potrzeba, tylko bardziej niż kie-

dykolwiek powinniśmy skupić nasze siły, ażeby zmusić dzisiejszy kapitał do ustępstwa. Niech nam potem Bauer i inni wrzeszczą: „Im Namen der Generalkommission“. Niechaj więc potem idą Rycman, Cepernik i Danisz i jeszcze kilku tam, gdzie jest koryto czyli pełny żłobek, prawdziwi wyznawcy polskiego socjalizmu pójdą tam, gdzie P. P. S. nas zaprowadzi. Wtenczas nie będzie tej bratobójczej walki, wtenczas już nikt nie będzie nam podstawał nogi, jeżeli przyjdzie w polskich dzielnicach do strejku, ale też nie będziemy się oglądać na czyją pomoc, tylko na samego siebie. No, a jeżeli nadzieja mnie zawiedzie, jeżeli Zjednoczenie resp. niektórzy reakcyoniści grupujący się około Zjednoczenia odrzucą moją propozycję, to wtenczas co? Wtenczas możemy się usprawiedliwić wobec swego własnego sumienia i wobec społeczeństwa polskiego z tego, co czynimy. Lecz wtenczas możnaby kierownikom od Zjednoczenia powiedzieć te słowa, że kogo bogowie chcą zniszczyć, tego rażą ślepotą“.

Gdyśmy potem w nr. 48 „Correspondenzblatu“ z 1913 r. zamieścili artykuł zatytułowany: „Na drodze do separatyzmu“ i przedrukowaliśmy powyższy ustęp, robiąc uwagę, że wydowy te wskazują, dokąd się zdąża, to oskarżano nas o fałszywe informowanie prasy partyjnej i związkowej. Lecz wszystko to, co tam powiedziano i wiele więcej jeszcze, spełniło się.

Dnia 7-go grudnia 1913 r. odbyła się w Essen konferencja P. P. S. na Westfalię i Nadrenię. Po referacie Borysa, redaktora polskiej „Gazety Górniczej“, i Adamka przyjęto tam rezolucję, upoważniającą zarząd P. P. S. zapytać się Zjednoczenie Zawodowe Polskie, czy chce ono zmienić swoją taktykę wobec zasad socjalistycznych, czy chce stanąć uczciwie na stanowisku walki klasowej i czy chce pod względem religijnym i politycznym przestrzegać neutralności. Jeżeli żądania te zostaną uwzględnione, to należy poczynić kroki, aby wszyscy polscy robotnicy, którzy należą do P. P. S. lub z nią sympatyzują, przestąpili do Zjednoczenia Zawodowego Polskiego!

Na mocy tej rezolucyi zwrócił się Biniszkievicz do Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, prosząc o rozmowę. Na to otrzymał pan Biniszkievicz następującą odpowiedź:

„Panowie nie powinniście zapominać o tem, że Zjednoczenie Z. P. zasad swych, na których już 11 lat pomyślnie się rozwija i z pożytkiem dla robotnika polskiego pracuje, nie może zmieniać na życzenie nielicznej grupy ludzi, którzy z pewnych względów uważają właśnie w obecnym czasie przystąpienie do Zjednoczenia za wskazane, tych samych ludzi, którzy do niedawna Zjednoczenie zawzięcie zwalczali.

Także i ze względu na przyjęte w życiu publicznem zasady taktu i przyzwoitości musimy stawiać takich warunków, jak uczyniła to konferencya esseńska, uważać za conajmniej dziwne. Widocznie Panowie hołdują zasadzie, że skromność jest piękną cnotą, lecz bez niej zajdzie się dalej. Nie możemy przy tej okazji pominąć milczeniem wywodów p. Pateroka z Bochum, który na owej konferencyi — bez protestu z jakiegokolwiek strony — powiedział, że „uczciwości Zjednoczenia wierzyć nie możemy“. Pocóż zatem z nieuczciwymi ludźmi schodzić się na pogadanki? Na końcu podkreślamy, iż tak jak dotychczas, tak i nadal starać się będziemy o zorganizowanie zbałamuconych przez związki niemieckie robotników polskich. Sądzymy, że nam się to uda bez wyrzeczenia się swych zasad i w ostateczności i bez pomocy P. P. S.

Z szacunkiem

Zarząd Centralny Zjednoczenia Zaw. Polskiego.“

Prosimy jeszcze raz przeczytać sobie, co pan Biniszkievicz pisał po strejku o Zjednoczeniu Zawodowym Polskiem. Do tego właśnie Zjednoczenia rwała się jego dusza!

Dnia 8-go grudnia 1913 r. odbyło się posiedzenie zarządu Związku Górniczego. Na posiedzeniu tem zostali zapytani obaj urzędnicy, Adamek i Borys, co do swego stanowiska wobec kwestyi ruchu zawodowego na konferencyi esseńskiej. Obaj oświadczyli,

że przestrzegali oni przed związkami separatystycznymi oraz przed przystąpieniem do Zjednoczenia Zawodowego Polskiego. Obaj jednak streszczoną powyżej rezolucję opracowali, uzasadniali ją na konferencji i głosowali też za nią. Potwierdza to „Dz. Robotniczy” z dnia 13-go grudnia w sprawozdaniu swem z konferencji esseńskiej. Wręcz co innego oświadczyli oni, zapytani na posiedzeniu zarządu ogólnego. Po tem posiedzeniu ogłosił Borys oświadczenie, w którem przestrzega przed związkami separatystycznymi. Gdy się jednak ukazało sprawozdanie z konferencji esseńskiej w „Dzienniku Robotniczym”, to wynikało z niego, że Borys na konferencji wygłosił wstępny referat, wypowiadając się jak najbardziej ostro za związkami separatystycznymi. Wobec tego wypowiedziano mu posadę z terminem na 31-go marca 1914 i natychmiast usunięto ze stanowiska. Następnie wykluczono go również z P. P. S. za oświadczenie, ostrzegające przed separatyzmem zawodowym. Przez zachowanie się swoje, siedząc na dwóch stołkach, człowiek ten sam sobie kark skręcił.

W „Bergarbeiter-Zeitung” z dnia 13-go grudnia 1913 r. ukazał się artykuł, zajmujący się szczegółowo zajściami separatystycznymi. Artykuł ten mocno się nie podobał Adamkowi. Wypowiedział on wówczas sam swoją posadę, gdyż w przeciwnym razie i jemu by posadę wypowiedziano. Odbyte dnia 21-go grudnia 1913 r. posiedzenie zarządu Związku Górniczego potwierdziło wypowiedzenie posady Borysowi i zaakceptowało wypowiedzenie Adamka. Uchwalono, że pensya będzie im wypłaconą aż do 31-go marca 1914 r. Doniesiono im o tem listem poleconym dnia 23-go grudnia 1913 r. Pomimo to w „Dzienniku Robotniczym” z dnia 25-go grudnia 1913 r. ukazał się następujący artykuł:

„Nagroda niemiecka za 10 lat pracy.

Tow. Adamek na gwiazdkę był prawie 10 lat jako urzędnik czynny w Związku Górniczym. Nie mogąc dłużej znieść gwałtów przez Niemców ciągle czynionych P. P. S. i swojej osobie, wypowiedział posadę od 1-go stycznia na 31-go marca. Związek

zwolnił go zaraz z urzędu; jednakowoż podług zwyczaju w takich wypadkach należała się tow. Adamkowi pensya do końca marca. W niedzielę, 21. 12. odbyło się posiedzenie zarządu związku w sprawie wypowiedzenia i pensyi, na którem i tow. Adamek był obecny. Przed odgłosowaniem musiał opuścić posiedzenie i miał dostać odpowiedź listowną. Tow. Adamek wyjechał na zjazd, a żona jego, dostając odpowiedź w dzień gwiazdki, telegrafuje jemu do Katowic następujące słowa:

Wypowiedzenie twoje przyjęli. Wszystko inne odrzucili. List wysyłam ci. Zona.

Trzeba wiedzieć, że Związek Górniczy wypłaca pensyę urzędnikom naprzód. To znaczy na 1-go stycznia nie będzie na stole dla całej rodziny chleba. I taką wiadomość dostaje rodzina w dzień gwiazdki — po 10 latach ciężkiej i ofiarnej pracy, przy której tow. Adamek trzy czwarte swego zdrowia utracił. Może jeszcze znajdzie się kto, co będzie twierdził, że to nie jest „Druck auf den Magen“, że to nie jest brutalność niemiecka“.

Wobec całej tej pisaniny przytaczamy odnośne miejsce z listu zarządu Związku do Adamka. Brzmi ono:

„Jeżeli przez swe zachowanie się wobec Związku nie dasz powodu do nowych uchwał, to pensya aż do upływu wypowiedzenia, a więc do 31-go marca 1914 r. będzie nadal płacona“.

Zawiadomienie to jest jasnem i wyraźnem. Pomimo to twierdzono wręcz co innego.

W takich okolicznościach odbył się dnia 25-go i 26-go grudnia 1913 r. zjazd P. P. S. w Oświęcimiu. Uchwalono tam utworzyć t. zw. Centralny Związek Zawodowy Polski. Organizacya ta ma być z góry zameldowana u władzy jako polityczna. Celem jej jest poprzez polityczny separatyzm P. P. S.

W ustawie przewidzianem jest wprowadzie wsparcie na wypadek strejku, wydalenia za agitację, braku pracy i choroby oraz zapomoga pośmiertna, ale jednocześnie powiedzianem jest, że wsparcia te wtedy

tylko będą płacone, jeśli na to zewoli stan kasy.

Jakim jest inny cel tego nowotworu, o tem daje nam również wyjaśnienie oświadczenie byłego członka zarządu P. P. S. Huttnego. Brzmi ono:

Oświadczenie.

Od wielu lat zajęty byłem w drukarni P. P. S. w Katowicach jako zarządca i należałem też do zarządu P. P. S. w ostatnim czasie. Sądziłem, że za pomocą P. P. S. łatwiej będzie pozyskać proletaryat mówiący po polsku do socjalizmu. Jednakże omyliłem się.

Wprawdzie i ja głosowałem na zjeździe w Oświęcimiu pod naciskiem okoliczności za politycznym i związkowym separatyzmem. Z dnia na dzień spostrzegałem jednak coraz jaśniej, iż głosowanie to było najnieszczęśliwszym czynem mego życia. Przekonałem się, że separatyzm założony został tylko dla zaspokojenia pychy kilku jednostek i na szkodę zawodowego i politycznego ruchu robotniczego.

Wobec tego czuję się zmuszony złożyć mój urząd (kasyera), wystąpić z P. P. S. i wszystkich robotników ostrzedz zarówno przed politycznym jak i zawodowym separatyzmem. Wzywam także wszystkich robotników, którzy upatrują swoje zbawienie w P. P. S., aby poszli za moim przykładem.

Katowice, dnia 23-go stycznia 1914 r.

Emanuel Huttny.

Dokładny znawca stosunków powiada nam tutaj, że rozchodzi się w całej sprawie tylko o zaspokojenie osobistej pychy osób kierowniczych, nie zaś o ideę, nie o sprawę. Twór taki żywotnym być nie może, zdrowy rozsądek robotników ostatecznie zwyciężyć musi. Miejmy nadzieję, że proletaryat polski w dobrze zrozumianym własnym interesie szybko to zrozumie.



Separatysty przeciwko separatyzmowi.

W dziejach P. P. S. mieliśmy okres, kiedy przeciwną ona była wszelkiemu separatyzmowi zawodowemu. Mianowicie w roku 1911/12. Towarzysz Caspari, ongiś redaktor „Gazety Robotniczej”, posadzał w kilku artykułach w prasie robotniczej zarówno zawodowej jak i politycznej Polską Partię Socjalistyczną, że hołduje ona tendencyjom separatystycznym. Spowodowało to zarząd P. P. S. o ostrych artykułów przeciwko Caspari'emu oraz do omówienia sprawy na zjeździe P. P. S. odbytym w święta wielkanocne r. 1912 w Poznaniu (Naramowicach). Na zjeździe tym przyjęto prawie jednogłośnie następującą rezolucję:

Rezolucya w sprawie stosunku P. P. S. z. p. do związków zawodowych w Niemczech.

Zjazd oświadcza: Wyzwolenie klasy robotniczej z wszelkiego rodzaju wyzysku i ucisku może być tylko wywalczone za pomocą organizacji.

Organizacja socjalno-demokratyczna zwalcza z całą energją wszelki ucisk i wyzysk polityczny, dlatego też każdy robotnik, fizycznie czy umysłowo pracujący, powinien do niej należeć.

Nie mniej ważną jest walka ekonomiczna, którą uprawiają związki zawodowe w celu osiągnięcia lepszych warunków pracy i płacy i zabezpieczenia bytu rodzin robotniczych podczas choroby, kalectwa i niezdolności do pracy.

Ponieważ robotnicy wszystkich wyznań i narodowości przez kapitał jednakowo bywają wyzyskiwani, przeto też skutecznie bronić mogą się tylko w jednolitej organizacji. Aby jednolitość niezbędną do walki koniecznie przeprowadzić i ustalić, muszą takie związki zawodowe pod względem politycznym, religijnym i narodowościowym być neutralne, popierać wszystkie dążności do celu prowadzące, a zwalczać wszystko, co im w tej pracy przeszkadza. Polska Partya Socjalistyczna uznaje, że to zadanie speł-

niały dotychczas w Niemczech tylko centralne związki zawodowe.

Centralne związki zawodowe, wydając osobne pisma zawodowe dla polaków, uczyniły pierwszy krok na drodze do pozyskania proletariatu polskiego dla związków centralnych i do przełamania wpływów naszych przeciwników burżuazyjnych, którzy przez zakładanie osobnych związków narodowych mają na oku tylko tumanienie ludu polskiego i przykuwanie go do swego wrogiego proletariatu rydwanu. Intensywniejsze pielegnowanie potrzeb kulturalno-językowych w łonie centralnych związków w myśl rezolucji międzynarodowego kongresu w Kopenhadze przyczyni się w dalszym stopniu do spotęgowania nowoczesnego ruchu zawodowego wśród proletariatu polskiego.

Wychodząc z tego stanowiska P. P. S. z. p. popiera tylko Związki Centralne a zwalcza i jako szkodliwe potępia wszelkie dążności do narodowego lub wyznaniowego separatyzmu. Członkowie P.P.S. należą do Centralnych Związków Zawodowych; wielu z nich zajmuje nawet naczelne stanowiska w tych związkach, a członków — którzy powyższej zasadzie się sprzeniewierzą — partya ze swego grona wyklucza. Wobec takiego postępowania P. P. S. Związki Centralne też nigdy nie miały powodu żalić się na naszych członków i nieporozumień pod tym względem nigdy jeszcze nie było.

Tem bardziej jest niezrozumiałe, że pojedyncze jednostki w ostatnim czasie w niemieckiej prasie partyjnej i zawodowej, starają się niemieckich towarzyszy przekonać, że poszczególni członkowie i Zarząd P.P.S. uprawiają politykę nacyonalistyczną, dążącą do separatyzmu w Centralnych Związkach Zawodowych.

Postępowanie takie Zjazd P. P. S. jak najostrzej potępia, tembardziej, że ono przeciwnikom naszym daje powód do rozgłaszania wieści, iż niemiecka prasa socyalistyczna i związkowa chce robotników polskich germanizować, przez co

nam się wspólną pracę agitacyjną wśród robotników polskich bardzo hamuje i całemu ruchowi robotniczemu szkodzi.

Po dokładnem zbadaniu całej tej sprawy Zjazd P. P. S. przyszedł do przekonania i oświadcza, mianowicie wobec przeciwników naszych z narodowopolskiego obozu, że o germanizacyi w centralnych związkach zawodowych nie może być mowy, gdyż odnośne artykuły w gazetach, zarzucające nam dążności do separatyzmu, nie pochodzą od towarzyszy ani związkowców niemieckich, tylko od jednostki, zaliczającej się do P. P. S. Jedyne ten fakt uniewinnia gazety nas zaczepiające, ale zarazem powiększa winę członka partyjnego, który zupełnie bezpodstawnie czyni nam tak ciężkie zarzuty.

Ze stawionemi przez bytomską filię Fabrycznego Związku wnioskami na Kongres Zawodowy — z których tow. Caspari sztucznie wysnuwa dążności do separatyzmu, P. P. S. nic wspólnego nie miała, ale ponieważ były przyjęte, byłyby się przyczyniły do ułatwienia agitacyi wśród robotników polskich, przeto organ partyjny miał obowiązek w tej sprawie zdanie swoje wypowiedzieć, za co należy się redakcyi uznanie. Zjazd P. P. S. stwierdza, że instancja centralna, jakiej w celu systematycznej agitacyi wśród polskich robotników na korzyść Związków Centralnych domaga się wniosek filji bytomskiej, z separatyzmem niema nic wspólnego; raczej byłaby ona bardzo potrzebna i dlatego Zjazd także gorąco poleca odnośnym instancjom przyjęcie tego wniosku“.

Rezolucyę powyższą przytoczyliśmy w całej rozciągłości, ponieważ jest ona ważnym dokumentum separatystów przeciwko separatyzmowi. Niestety towarzysz Caspari, przeciwko któremu rezolucja ta częściowo jest skierowaną, miał najzupełniejszą słuszość, twierdząc, że postępowanie przywódców P. P. S. prowadzi do separatyzmu. Obcując z tymi ludźmi przez długie lata znał o nich lepiej, niż wszyscy inni.

Rezolucyę przedłożył i uzasadniał Adamek, obecny „prezydent“ związku separatystycznego. W

protokole ze zjazdu P. P. S. mowa jego jest niestety krótko streszczoną, według niej powiedział on p. i.:

„Ja winienem zaznaczyć, że nawet wtedy, gdyby doszło do rozłamu z partją niemiecką, jak dawniej, **przenigdy nieskłonilibyśmy się do separatyzmu.** Musimy się załatwić energicznie z tą chorobą separatystyczną. Winniśmy jasne zająć stanowisko, bo inaczej cały ruch robotniczy ucierpi.“

Prosimy znowu uprzytomnić sobie obecne uczynki tego człowieka, który takie oto słowa wypowiadał.

Również i Biniszkiewicz wyrażał się na zjeździe ironicznie o separatystycznej chorobie, przy omawianiu której „należy zachować zimną krew“.

W roku 1911 zmuszonym był Związek Górniczy usunąć na Górnym Śląsku urzędnika swego Schołtyska. Człowiek ten już wówczas chciał ze zemsty utworzyć organizację separatystyczną. Biniszkiewicz tak te zamierzenia osądził:

„Każdy, kto robotników odłącza od wolnych związków zawodowych, **jest zbrodniarzem!** Zjednoczenie Zawodowe Polskie jest największym szkodnikiem robotników, ponieważ jako odrębna organizacja nigdy nie zdziałać nie może. **Czesi są wprost zwaryowani, że przez swój bezmyślny separatyzm rozbijają związki zawodowe.** Separatyzm jest chorobą głupców, którzy służą tem tylko kapitałowi! Schołtysek chce teraz zakładać organizacje odrębne; mniema on widocznie, że robotnicy są tacy głupi, jak on i że dadzą się wtrącić do nieszczęścia.“

Wówczas Schołtyska za jego wicherzenia wykluczono z P. P. S. Obecnie przyjęto go z powrotem, aby pracował dla separatyzmu. Obaj, Schołtysek i Biniszkiewicz, rzucili się sobie w ramiona i ronią łzy z radości, że się wyszukali w korcu maku.

Jeśli obecni separatyści przez pewien czas wypowiedzieli się bardzo ostro przeciwko wszelkiemu separatyzmowi, to czynili to nie z rzetelnego przekonania, lecz z powodów zupełnie innych. Powiada

nam to „Dziennik Robotniczy“ w nr. 279 z dnia 30-go listopada 1913 r. Na naczelnem miejscu we wstępnym artykule czytamy tam:

„Kto chciał mieć posadę albo zapewnić sobie egzystencję, ten przewracał oczy w kierunku złotego cielca berlińskiego“,

bo zarząd ogólnopartyjny dawał pieniądze. Jest to szczerze przyznanie się. Dla pieniędzy a nie z rzetelnego przekonania dzisiejsi separatyści byli przeciwko separatyzmowi. Są oni osądzeni w oczach każdego przyzwoitego i uczciwego człowieka.



Biblioteka Śląska w Katowicach

Id: 0030000071388



II 749409